Cena 10 hal.

Nr. 399. Kraków, Poniedziałek 9. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

W obronie ziemi.

Teoretyczne rozmyślania nad odbudową zniszczonego wojną kraju, nie oparte na realnych podstawach, jakie mogą stworzyć przedewszystkiem zapewnione środki finansowe, dające możność rozpoczęcia celowej akcyi ratunkowej — wprowadzają zniechęcenie wśród naszych ziemian, a zatem groźny objaw w chwili, gdy podjęta musi być walka o utrzymanie ziemi w naszych rękach. Przykład dworu promieniować musi na wieś, aby podnieść lud nasz z apatyi, jaką spowodowały klęski i wpoić weń wiarę, że pomoc nadejdzie, że zniszczone pożogą wojny wsie musimy odbudować i wnieść w nie nowe życie.

Niestety przygniecione ciężarami i mniej odporne wobec klęsk sfery ziemiańskie, upadają same na duchu i nie oni chłopu, lecz im chłop służyć może za przykład skutecznej obrony ziemi, od której nie zdołały go oderwać nawet granaty, palące jego zagrodę. Zachował wśród ognia dział tyle odporności, że nie odszedł od pługa i brony, aby obsiać ziemię i spełnić swoje obowiązki, jakie nakładało nań jej posiadanie.

Obowiązki te spełnić musi także i ziemianin, nie zrażając się niczem i pracować najusilniej w miarę środków i możności, aby przeczekać chwilę pomocy, która przyjść musi i przyjdzie, bo przykład Prus Książęcych obudzi naśladownictwo, wskaże na konieczność szybkiej odbudowy teatru wojny światowej, jakim są nasze ziemie.

Na opóźnienie się akcyi ratunkowej składają się błędy ostatnich lat, popełniane w polityce gospodarczej przez sfery, nie zdające sobie sprawy z lekceważenia kwestyi rolniczych i następstw fatalnych, jakie z tego powodu wynikły w czasie wojny. Wszelkie dalej sięgające plany pomocy dla rolnictwa i rozciąganie nad niem opieki państwa natrafiały do niedawna na opór wpływowych sfer przemysłowych, związanych w kartele, a z łamów „Neue Freie Presse" grzmiała zaraz pobudka na trwogę, której wiernie sekundowały echa w [illegible] wrzaskliwej prasie proletaryackiej i na zgromadzeniach, na których padały namiętne hasła walki, wypowiedzianej agraryuszom, ochrzczonym mianem lichwiarzy, a uznanym za winowajców nędzy ludu i wyzyskiwaczy. Taktyka ta jednak skutkowała, a następstwa tej walki ciężej przechodzić musiał nasz kraj, nierozwinięty gospodarczo, zaniedbany od dziesiątków lat, a zatem mniej odporny i niemogący nadążyć postępowi Zachodu, nie mając przytem przemysłu rolniczego, będącego zasadniczą podstawą bytu rolnictwa.

Dzisiaj runęły i te warsztaty pracy, które dozwalały na lichą wegetacyę i możność utrzymania się przy ziemi — więc nie możemy się zupełnie dziwić zniechęceniu, jakie objęło nasze sfery ziemiańskie, które pogrążone klęską, nie mają odwagi do podjęcia się ciężkiej pracy, przechodzącej ich siły. Ziemia rozrywana przez parcelacyę, przeprowadzaną bez planu na ogólno społeczne względy, zmniejszała produkcyę handlową i powodowała rosnącą zależność od obcych rynków zbożowych.

Smutne stosunki agrarne w kraju są nam aż nadto dobrze znane z czasów przedwojennych, ze stosów całych prac fachowych i broszur, jak również z artykułów w codziennej prasie, jak również z mów sejmowych i referatów Towarzystw rolniczych. Wojna jednak wykazała cyfry, które muszą wprowadzić zmianę zasadniczą w dotychczasowem traktowaniu rolnictwa.

Inaczej było w Niemczech; tam przy olbrzymiej ekspanzyi handlowo-przemysłowej, państwo, popierając ją jak najusilniej, ani na chwilę nie spuściło z oka obowiązków swych względem rolnictwa. Wśród protestów tych samych co u nas sfer, współdziałało w jego rozwoju, licząc się z tem, że jest krajem rolniczym i że przemysł i jego gwałtowny rozwój, nie może uszczuplić warunków dalszego rozwoju rolnictwa, lecz rozwijać się z niem musi równorzędnie. Przemysł odciągał ze wsi robotnika, więc państwo otoczyło opieką swą dostarczenie potrzebnych mas robotniczych z imigracyi sezonowej, ujęto imigracyę sezonową pod własną kontrolę, zdając sobie dokładnie z tego sprawę, czem byłoby jej odcięcie. Gdy państwo odebrało syndykat soli potasowych w swe posiadanie, zaprowadziło zniżenie cen ich dla rolnictwa, podnosząc tem jego produkcyę; tak samo wprowadzono ulgi w przewozie nawozów sztucznych w obrębie państwa, aby udostępnić jak najszersze zastosowanie ich w rolnictwie. Nie możemy wyliczyć wszystkich usług, jakie oddawało państwo rolnictwu, a rezultaty ich są olbrzymie, a świadczą o nich cyfry, jakie wykazała wojna, zaznaczająca się drożyzną produktów gospodarczych, a podnieść należy okoliczność, że drożyzna uwydatniła się w daleko wyższym stopniu i wcześniej wystąpiła w Austryi, aniżeli w Niemczech.

W Berlinie cena mięsa wołowego podniosła się od lipca 1914, aż do kwietnia 1915 z 87 fen. na 99, we Wiedniu z 1.40 na 2.10 kor., wieprzowego mięsa w Berlinie z 0.82 na 1.25 mk., we Wiedniu z 2.30 na 4.70 kor., masła w Berlinie z 1.30 na 170 mk., we Wiedniu z 1.50 na 2.60 kor. za 1 funt. Pszenica w Austryi od lipca do grudnia podniosła się w cenie z 26.45 kor. na 42 kor., gdzie w Niemczech z 20.41 na 26 mk., żyto w Austryi z 16.90 na 36 kor., w Niemczech z 17.30 na 22 mk. Interesujący także jest w studyum prof. Eulenburga*) następujący pogląd na podniesienie się cen bydła od kwietnia 1914 do kwietnia 1915 r. w szeregu państw wojujących i neutralnych:

	woły:	krowy:	świnie:
Austrya	125%	150%	120%
Niemcy	29%	24%	136%
Francya	40%	38%	8%
Włochy	13%	12%	8%
Szwajcarya	21%	26%	58%

Sądzimy, że cyfry te powinny wprowadzić sanacyę w polityce agrarnej, a kraj nasz ze względu na wielki swój obszar i zniszczenie, jakiem dotknęła go wojna, z wszech stron zasługuje na to, aby przy odbudowie uwzględniono wyjątkowe jego położenie i wielkie jego znaczenie dla państwa.

Mamy nadzieję, że ziemianie nasi zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, trwać będą twardo przy obronie ziemi.

Roman Woyczyński.

*) Cyfry te czerpiemy za „Dziennikiem Poznańskim" z pracy Dra Eulenburga pod tytułem „Die Bewegung der Warenpreise während des Krieges", która ukazała się w zeszycie lipcowym wydawnictwa ekonomicznego „Weltwirtschaftliches Archiv".

Z N. K. N.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy w dosłownem brzmieniu, jako dokument, ilustrujący chwilę bieżącą:

Warszawa wyzwolona z kajdan rosyjskich! Jak Polska długa i szeroka wiadomość ta wstrząsa, podnosi, zbliża do wczoraj jeszcze śnionego — dziś stającego się jawą celu!

Jesteśmy wszyscy świadomi, jak wielkie przeżywamy chwile. W umysłach też i sercach Polaków rodzi się pragnienie objęcia całokształtu wydarzeń, zajrzenia w oczy przyszłości, wydarcia jej tego, co odpowiada tęsknocie narodu. Czy ta tęsknota będzie ukojona, czy górny ideał będzie sprowadzony na ziemię i stanie się rzeczywistością?

Zdobycie Warszawy, jako wyzwolenie jej z pod jarzma rosyjskiego, wywołuje w polskiem społeczeństwie jednakowe uczucia. Fakt jednak, że zajęcie stolicy Polski nie nastąpiło tak, jak tego oczekiwano, sprawia, że z politycznego punktu widzenia rzecz powinna być zbadana i wyjaśniona. N. K. N. uważa za swój obowiązek uczynić temu zadość.

Wojna ma swoje konieczności. Jesteśmy wprawdzie przekonani, że strategia powinna iść ciągle w parze z polityką, jednakowoż nawet nie uwzględnienie tej zasady i wynikające stąd niezaprzeczone szkody nie powinny mylić społeczeństwa i sprowadzać go z drogi, którą wytyka nam polska racya stanu. Ta racya zaś nakazuje nam z jednej strony walkę z Rosyą, z drugiej zaś ukazuje nam, jako cel dążeń i wszelkiej pracy, państwo polskie. Ze stanowiska mocarstw środkowych sprawa przedstawia się tak samo. Zupełne osłabienie Rosyi jest warunkiem ich egzystencyi, a wskrzeszenie państwa polskiego jest warunkiem tego osłabienia, jeżeli ono ma być trwałem. Z tych powodów oświadczyło się zgromadzenie posłów polskich z d. 16 sierpnia 1914 za walką z Rosyą i utworzyło Legiony polskie, a Naczelnemu Komitetowi Narodowemu oddało wykonanie tego programu. Wychodzono przytem z założenia, że program ten tkwi w duszy każdego Polaka, i że tylko stosunki zewnętrzne nie pozwalają mu się odrazu i wszędzie z jednakową siłą objawić.

N. K. N. wykonywał i wykonywa ten program z niezachwianą wiarą, że przyszłość Polski tylko z Zachodem może być związana. Od programu tego nie odwiodły go ani chwilowe zwycięstwa Rosyi, tak dezoryentujące wielu, ani też cierpienia, na które narażoną była ludność polska ze wszystkich stron. Od programu tego nie odwiodło Naczelnego Komitetu Narodowego nawet niedostateczne zrozumienie sprawy polskiej u poszczególnych organów tego państwa, przy którem zgromadzenie posłów z dnia 16 sierpnia się opowiedziało i którego Monarsze Legiony polskie złożyły przysięgę. Cierpienia ludności tłómaczą się bezwzględnością wojny i ułomnościami administracyi, niezrozumieniem sprawy polskiej, uosobionej przez Legiony, uprzedzeniami niektórych organów, ani jedno jednak, ani drugie nie mają dość siły, aby sprawę polską usunąć z porządku dziennego, lub sposób jej rozstrzygnięcia zmienić.

Dzisiaj, gdy po zdobyciu Warszawy i Dęblina wśród zwycięskiego dalszego pochodu armii sprzymierzonych, rozgromienie Rosyi staje się bliskiem, zależy nieskończenie wiele na tem, aby społeczeństwo polskie przez okoliczności wywołane koniecznościami wojennemi, nie dało się zachwiać na tej drodze, na którą dnia 16 sierpnia 1914 r. wstąpiło. Słowa te głosimy mimo tego, że na równi z całem społeczeństwem odczuwamy ciężar wielu zarządzeń, które uczyniono wskutek konieczności wojennej, a których wedle naszego zdania, można było uniknąć. Słowa te głosimy zaś dlatego, że siłę sprawy polskiej i jej znaczenie dla Europy uważamy za tak wielkie, że jej nie przygłuszą intrygi, niechęci i złośliwości otwartych i skrytych przeciwników naszego narodu.

Z wysokości stolicy apostolskiej wypowiedziane zostały słowa głębokiej mądrości: „Należałoby odtąd ze spokojnem sumieniem rozważać prawa i słuszne żądania narodów". Jesteśmy pewni, iż w myśl tego wysokiego nakazu zwróconą zostanie wszystkim Polakom sprawiedliwość i zapewnionem zostanie wszędzie ich narodowe prawo.

O granicach państwa polskiego przed ukończeniem wojny mówić nie jest rzeczą realnych polityków. Stwierdzić jednak należy, że złączenie niepodzielonego Królestwa z niepodzieloną Galicyą jest podstawą dążeń Polaków. Podział tych ziem byłby raną, która nie dałaby się niczem zabliźnić. Zamiast uspokojenia i dania możliwości pokojowego rozwoju, stworzyłoby takie rozwiązanie nieustający ferment i wywołałoby ból w narodzie, nie dający się niczem ukoić. Pewni także jesteśmy, że w kwestyi publiczno-prawnego stanowiska państwa polskiego do Monarchii może być osiągniętem porozumienie i dlatego przestrzegamy przed rozpowszechnianiem wiadomości o rzekomych trudnościach, które pesymiści, lub kryjący się pod maską rzekomo wytrawnej krytyki, przeciwnicy naszego narodu przed nami malują.

Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest uczynić wszystko, aby pochodu wypadków, wiodących do realizacyi naszego programu, nie wstrzymywać niewłaściwemi postanowieniami lub czynami. Kto chce zwyciężyć, musi swe siły skoncentrować i szukać sprzymierzeńców. Uczyniliśmy to we walce z Rosyą. Głoszenie innej zasady jest maską rusofilizmu, lub w konsekwencyi prowadzi do rusofilizmu, jak z tego samego źródła lub małoduszności płynęłyby wnioski, którebу snuto z faktów zaszłych w czasie wojny o ostatecznym wyniku. Cierpienia, przez które przechodzimy, musimy wytrzymać, nie pozwalając się wytrącić z raz obranej drogi, nie pozwalając się sprowokować, jakby to przeciwnikom naszego narodu było na rękę.

Warunkiem jednak naszego powodzenia jest zorganizowanie się społeczeństwa na jednej zasadzie politycznej. Nie ustępując ze swego programu dla uzyskania fikcyjnej jedności, które to dążenie było przyczyną wszystkich naszych klęsk narodowych, doradzamy przeprowadzenie takiej i tak silnej organizacyi, żeby rządy zwycięskich państw miały możność porozumiewania się z nią jako z reprezentacyą narodu, z drugiej zaś strony, aby głos tej organizacyi miał wagę głosu polskiego narodu. Z tego powodu wydaje się nam koniecznem, aby uwolnione z pod panowania rosyjskiego ziemie polskie doprowadziły między sobą do skupień organizacyjnych, którebу przez wybrane do tego komisye porozumiały się z N. K. N., dla utworzenia jednej organizacyi dla całego narodu. Królestwu przypadnie najważniejsza rola. Uznajemy to i z naprężeniem oczekujemy chwili, gdy się wypowie, gdy akcyę ujmie w swe ręce i z Warszawą, sercem Polski na czele poprowadzi naród.

Mając wiarę, że sprawa polska może być rozwiązana tylko przez pokonanie Rosyi i przez utworzenie państwa polskiego, trwamy niewzruszenie przy programie z dnia 16 sierpnia 1914 r., którego nie porzuciliśmy na chwilę, mimo wszystkich walk i cierpień i świadomi swej siły, oczekujemy ze spokojem wypadków.

Władysław Leopold Jaworski,
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wywód ten dotyka szeregu pytań i problemów, z których każdy prawie mógłby dać pole do uwag i roztrząsań. Chwila obecna, chociaż w każdym Polaku budzi „pragnienie objęcia całokształtu wydarzeń, zajrzenia w oczy przyszłości, wydarcia jej tego, co odpowiada tęsknocie narodu", mało jest wszakże sposobną do dyskusyj dziennikarskich na takie właśnie tematy, skoro do pobrzęku słów miesza się grzmot dział rosyjskich, które niszczycielsko ostrzeliwują Warszawę, a gdy za faktami militarnymi nie poszły jeszcze fakta polityczne.

Dzisiaj zbiera się w Wiedniu Koło Polskie. Obrad reprezentacyi politycznej społeczeństwa polskiego w Galicyi oczekujemy z przekonaniem, że dadzą silny wyraz uczuciom, jakie obudziło w nas wypędzenie wojsk rosyjskich z Warszawy. Sądzimy jednak, że spełniamy obowiązek publicystyczny, stwierdzając raz jeszcze, że społeczeństwo nasze, przejęte dziedzicznie i tradycyjnie polską racyą stanu, jest od początku wojny ożywione jedną, żadnemi nastrojami nigdy nie powikłaną nadzieją, iż wojna ta niesie narodowi szczęśliwszą przyszłość — że do tej przyszłości dąży wśród najcięższych ofiar, a gwarancye jej opiera, jak opierało zawsze, na niezachwianie lojalnym stosunku między społeczeństwem polskiem w Galicyi, a monarchią habsburską, którego to stosunku dowodem jest zachowanie się Polaków

---

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

34

— Drogie dziewczę! nie wiesz sama, co mówisz... zaczął.

— Owszem, wiem — przerwała Izydora. Pan jest biedny, w kłopotach i o mało co nie dostał się do więzienia. Ale jesteś dżentelmanem i jesteś sobą...

— Ależ, chyba pani na seryo nie mówi, że... jąkał Waldemar, wstrzymując się, aby nie powiedzieć czegoś przykrego, a jednak byłoby to uprościło położenie i obniżyło wysokie mniemanie, jakie miała o sobie Izydora.

— Mówię seryo, niech się pan nie lęka niczego — zapewniała go. Nie byłabym ani słowa powiedziała, gdyby pan nie spojrzał przed chwilą tak tkliwie, że aż mi serce zmiękło i pomyślałam sobie, iż milczeć nie będę, kiedy on zbyt biedny, aby się odważył wyznać mi swe uczucia, i takim jest dżentelmanem...

— Właśnie, że jestem takim dżentelmanem... zaczął Waldemar tłómaczyć się rozpaczliwie, lecz ona położyła mu na ustach małą, pulchną rękę, pachnącą paczulą.

— Wiem, wiem, nie potrzebujesz mi pan mówić. Trzeba nam uciekać i pobrać się potajemnie, a potem papa musi się zgodzić.

— Nie zgodzi się, do wszystkich dyabłów! krzyknął Aleksander. Stali teraz obaj we drzwiach z Cohenem, który go zmusił wkońcu do zaproszenia na górę. Ani Izydora, ani Loveland nie dostrzegli ich wejścia, ani wiedzieli, od jak dawna ich podsłuchiwano. Dziewczyna zerwała się z miejsca, a gdy Loveland wstawał z fotela, chwyciła go za ramię, tuląc się doń z ufnością.

— Nikczemniku, kradniesz miłość mego dziecka i namawiasz ją do ucieczki! — wrzasnął Aleksander fioletowy ze złości.

— Ja? Wcale tego nie chcę... zaczął Waldemar w oburzeniu.

— Jakto nie? Czy to znaczy, że ona ci się sama oświadczyła?

Loveland sponsowiał, jakby otrzymał policzek i mimowoli spojrzał na Izydorę, która błagalnie nań patrzała.

— Oszczędzaj mnie! ratuj mnie, mówiły podłużne, migdałowe oczy.

— Nie, tego nie twierdzę — odparł Loveland, i w tej chwili stanęły przed nim inne oczy, Lelii Dearmer, inny głos prosił go, aby oszczędzał tę pospolitą, małą żydóweczkę, i on pozwolił, aby go źle zrozumiano, aby go okryto wstydem i obelgą.

— Przeklęty wąż z ciebie! — zawołał Alesander. — Czy nie wstydzisz się?

— Nie — odpowiedział Loveland.

— Pokazałeś, co umiesz, chciałeś mi ukraść córkę, dlatego, że ma pieniądze.

— O! papo, on mnie kocha! On mnie chciał wziąć, nie pieniądze! — płakała Izydora, nie śmiejąc bronić ukochanego kosztem swej godności niewieściej.

I cóżby z tego przyszło, gdyby przyznała, że to ona proponowała ucieczkę i potajemne małżeństwo. Ojciec nie przestałby się wściekać na biednego Gordona, a na nią gniewałby się stokroć więcej. Zapewne pilnowałby jej teraz, albo zmusił do natychmiastowego ślubu z Cohenem. Nie, prawdy powiedzieć nie mogła, a szczególniej nie zniosłaby tego upokorzenia wobec Leona. Więc tylko łkała żałośnie i coraz żałośniej, zwłaszcza gdy Loveland łagodnie, ale stanowczo odsunął ją od siebie.

— Głupie stworzenie z ciebie, nie trzeba wierzyć takiemu panu, to oszust, kłamca...

— Gdybyś był młodszym, nie powiedziałbyś tego bezkarnie; sam kłamiesz i wiesz o tem — rzekł Loveland.

— Wyjdź z mego domu natychmiast, a spiesz się! — zawołał żyd w zapamiętaniu.

— Niczego innego nie pragnę — rzekł Loveland. — Bądź zdrowa, panno Izydoro.

— Przecież nie zechcesz porzucić mnie na zawsze! — zawołało dziewczę. — Papo, nie wypędzaj go, nie możesz mu nic zarzucić!

A gdy namiętne pragnienie zatrzymania kochanka za jakąbądź cenę zagłuszyło wszelkie inne uczucia, zaczęła przyznawać się:

— Papo, to ja sama...

— Przestań — rzekł Loveland. — Nic przez to nie naprawisz. Nie zapomnę twej dobroci. My się nigdy już nie spotkamy, musisz więc zapomnieć o mnie i zaślubić człowieka, któryby cię uszczęśliwił. Raz jeszcze, bądź zdrowa!

Czarny Dick, który słyszał głośną część rozmowy, pobiegł za Lovelandem, aby mu doradzić odebranie zasług od Aleksandra.

— To zły, stary dziad szeptał mu murzyn. Pan tyle zrobił dla niego, a teraz on wyrzuca pana z domu bez pieniędzy.

— Nie wezmę ani grosza od tego bydlęcia. Próżno się upominać — rzekł smutno Loveland, widząc w myśli szereg okrętów, odpływających w stronę Anglii... bez niego. — Żegnaj mi Dicku, żałuję, że nie mam jakiej pamiątki, aby ci ją ofiarować.

— Boże mój! a to na co? ja jestem bogaty, mam w banku pieniądze. Niech pan powie, ile trzeba, a pożyczę panu, bo obchodziłeś się ze mną zawsze, jak z człowiekiem.

Loveland wzruszony, podziękował mu, a gdy się z nim żegnał, zdziwił się znowu, że tak czule ściska za rękę kucharza-murzyna.

XXIX.

Potrzebny „Pierwszy Kochanek".

Bill Willing siedział w najzimniejszym kącie czytelni w hotelu Pod Nietoperzem i czytał. Zawsze się tak zdarzało, że dostawał mu się kąt najzimniejszy, bo lepsze miejsce ustępował dobrowolnie innym. Dziś jednak nie czuł zimna, zagłębiwszy się w czytaniu wiadomości teatralnych w specyalnem piśmie. Loveland dwa razy naprózno zagadał do niego, zanim wreszcie Bill podniósł głowę i spojrzał.

Innym razem byłby niezawodnie dostrzegł zmienioną, przygnębioną twarz Lovelanda: dziś jednak był tak czemś pochłonięty, że nie dostrzegł nic nadzwyczajnego, i rzekł tylko:

— Patrz-no, mój chłopcze! — Oczy mu błyszczały, gdy wskazywał palcem na ogłoszenie, które zaznaczył sobie czerwonym atramentem. Ogłoszenie to, w całym szeregu innych podobnych, musiało mieć jakąś szczególną wagę dla Billa. Loveland domyślił się, że wkońcu znalazł nieborak sytuacyę taką, o jakiej marzył całe życie.

„Potrzebny: Pierwszy kochanek. Powinien mieć wzrost wysoki, szczupłą figurę, powierzchowność i maniery dżentelmana, garderobę zaopatrzoną obficie tak na scenę, jak i poza sceną. Oferty piśmienne z fotografią, wagą, świadectwem z poprzedniego zajęcia, najniższą żądaną płacą adresować natychmiast:

„Jan Jakobus, dyrektor Trupy Lili de Lisle, Gwiazdy Teatru, Kwiatka Ludzkości. Modunk, Ohio".

Loveland przeczytał ogłoszenie powoli i półgłosem, a przyjaciel śledził każde słowo z najwyższem zajęciem.

— Psiakość! nie jest-że to szczęście? — spytał Bill z jasnym uśmiechem.

— Nie rozumiem — rzekł Waldemar. — Czy chcesz się podać, jako kandydat?

— Ja? odparł Bill. — Dalibóg, nie ja!

— Więc czemuś taki wzruszony?

— Dlaczego? Bo ona jest gwiazdą, prawdziwą, żywą, teatralną gwiazdą! Moja dziewczka, moja Lili de Lisle. To ona, to ona! Niema dwóch takich na świecie! Dzięki Bogu, mam jakąś o niej wiadomość. Więc poszła w górę, więc jest gwiazdą!

— Ach! to dziewczę, w którem kochałeś się, będąc w teatrze? — spytał Loveland.

— Kochałem się? ja ją kocham wciąż i kochać będę do końca dni moich. Co tygodnia kupowałem za ostatni grosz tę gazetkę, w nadziei, że kiedyś znajdę jej nazwisko i dowiem się, co się z nią dzieje. Raz tylko widziałem list do niej, a dziś czytam, że jest gwiazdą, ma własną trupę, z którą jeździ, ona, mój mały Kwiateczek Ludzkości. Cóż pan na to?

— Modunk, w stanie Ohio — powtórzył Loveland. — Czy to duże miasto?

— Nie słyszałem nic o niem — odparł Bill — ale nie wygląda mi na coś większego; w każdym razie szczęśliwe miasto, bo tam kwitnie mój kwiatek.

— Czemu nie napiszesz do niej i nie powiesz, że chciałbyś objąć to miejsce?

— Ja? O nieba, czyż ja mam powierzchowność piękną, wzrost wysoki i modną garderobę? Nie, Pan Bóg nie stworzył mnie na „pierwszego kochanka".

Bill westchnął.

— Ale, jeśli cię kocha jeszcze, to za tobą się wstawi.

— Jakobus nie zgodziłby się. On był tym panem wszechwładnym, który wyrzucił mnie z powodu Lili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

galicyjskich przez cały ciąg wojny. spełnianie przez nich jak najskrupulatniej obowiązków względem państwa i działanie ponad te obowiązki. Z każdą godziną zbliżamy się do momentu, w którym odsłoni się przyszłość. Społeczeństwo polskie w Galicyi patrzy w tę przyszłość z otuchą i wiarą, z silnem przekonaniem, że pełniło i pełni sumiennie powinności względem narodu, względem siebie i względem państwa, w którem cieszyło się możnością narodowego rozwoju.

Z ziem polskich.

P. Cleinow o wzięciu Warszawy.

Wychodząca w Dąbrowie górniczej „Gazeta Polska“ przynosi w ostatnim numerze charakterystyczne ustępy artykułu Jerzego Cleinowa z jego organu „Deutsche Lodzer Ztg.“. Czytamy tam:

„Dla jednego tylko narodu ma wzięcie Warszawy znaczenie pomnikowe“.... „Dla Polaków dzień ten oznacza świt i zapowiedź połączenia wszystkich odłamów narodu polskiego pod jednym symbolem“.

„Warszawa, to miasto polskie. Niema człowieka poważnie myślącego, choćby to był nawet największy nieprzyjaciel Polaków, któryby chciał i mógł zaprzeczyć temu faktowi. Tu w Warszawie, jeśli Polacy pojmą powagę chwili, może stanąć kolebka przyszłego rozwoju, któremu nikt przeszkadzać nie będzie. Warszawa nie ma kwestyi narodowościowych, jak Lwów lub Łódź; mimo licznej ludności żydowskiej jest ona miastem czysto polskiem i jako takie musi być traktowanie. Liczni żydzi warszawscy znaleźli się tam skutkiem historycznego rozwoju wypadków i dlatego są tylko częścią składową polskiej Warszawy“.

„Witamy więc dzisiaj stary, królewski gród polski i pozdrawiamy go w imię tych wszystkich nadziei, jakie tylko prawdziwi przyjaciele polskości żywić mogą“.

W powrocie z Körmend.

Naukę w polskiej szkole w Körmend zakończyliśmy w dniu 3. lipca, wyczerpując program czteroklasowej szkoły ludowej i dwu klas realnego gimnazyum. Kolonia polska poczęła się rozjeżdżać, więc i nam na ostatku otwierała się wolna droga do powrotu, o ile ją wolną nazwać możemy w znanych warunkach „passierscheinów“.

Drogę powrotną obrałem przez Szombathely, Crelldömölth, Györ, Bruck do Wiednia — i z Wiednia do Dziedzic i Nowego Targu. Po drodze chciałem wstąpić w te miejsca, gdzie byli nasi uchodźcy, t. j. do Lawar, Papy, Crelldömölku, i innych. W ten sposób jechałem z Körmend do Wiednia 3 tygodnie. Najdłużej bawiłem po drodze w Crelldömöltku i Györ.

W pierwszej miejscowości jest szpital dla chorych wojskowych koni, które pielęgnują nasi pospolitacy. Wizyta ma nie polegała tylko na odprawianiu Mszy ś. i przemówieniu stosownem; gdy zaś komenda zezwoliła na Spowiedź, Komunię św., nieszpory, posypały się tłumy wiarusów, konfesyonał był oblężony, a kościół pełny.

Te oficyalne wizyty kapelanów wojskowych nie zadowalają żołnierzy; oni chcą, tak, jak w domu, ze swym Ojcem duchownym, pomówić, zwierzyć, rady zasięgnąć. Iluż tu cichych bohaterów między nimi. Praca ich nierównie ciężka, jak na polu walki, a szarpie ich tęsknota za ojczyzną i za rodziną, tęsknota za ziemią i pługiem. — Z płaczem żegnali mnie zazdroszcząc powrotu, który dla nich może jeszcze nie rychło zaświta.

W Crelldömölk parafią administrują OO. Benedyktyni. Są to byli profesorowie gimnazyalni, zakonnicy o bardzo wysokiej kulturze i inteligencyi.

Z prawdziwym żalem rozstawałem się z tymi spadkobiercami duchownymi wielkiego Benedykta z Nursyi, by udać się do Györ. Tu są ci sami Benedyktyni i mają gimnazyum o liczbie 560 uczniów, 17 księży Profesorów. Opinia, jaką cieszą się zakłady naukowe przez OO. Benedyktynów prowadzone jest bardzo pochlebna nawet wśród innowierców. Interesują się oni żywo naszą historyą i literaturą i wszystkim; są dobrze zaznajomieni z naszym nowszym ruchem umysłowym. Śpiewy nasze bardzo im się podobają: musiałem im śpiewać zwrotki pieśni ludowych, deklamować najcelniejsze utwory itp.

Była właśnie niedziela, więc wyszedłem na miasto, by obejrzeć zabytki godne widzenia. Na ulicy spotkałem gromadkę naszych żołnierzy, a dalej przyłączali się coraz to inni i inni, tak, że w krótce otoczono mnie i szliśmy jakby procesyą.

Rozwiązały się im po chwili języki i mówili jak w Przemyślu przechodzili głód w czasie oblężenia, jak nie starczyło racyi dla koni i ludzi, jak kurczyły się im serca, że nadejdzie chwila, która nadejść musiała i nadeszła, jak stanęli ostatni raz do ataku, by wyłom robić. Jak musieli sami własnemi rękoma palić lonty do rozdzierania fortów. „Żyliśmy się z Przemyślem, mówili, i nędzą i biedą, kiedy przyszło w powietrze jego wały wysadzać, zdało się nam, że dom własny podpalamy“.

Jak ocaleli i jak się tu znaleźli? Po upadku twierdzy miano ich pędzić na Sybir, wyprowadzono hen daleko za miasto, idąc w transporcie przyszli na postój, ale jeszcze między swoimi byli. I tu z pomocą włościanek, porzuciwszy ubrania wojskowe przewdziawszy chłopskie po mężach, ukryli się i zostali. Wrócili do domów, uprawili rolę, zasiali i zasadzili. A kiedy przyszły wojska sprzymierzone zgłosili się do wojska i oto są tutaj. Tak uszło ich, jak mówili, kilka tysięcy, co było łatwem wobec zamieszania i dzielnej pomocy bab naszych po wsiach.

Przybyłem do Wiednia, by zdać sprawę z działalności swej w Delegacyi i po załatwieniu spraw przepustki ruszyłem w dalszą podróż, podobną jeździe w okresie pierwszej mobilizacyi. Cały dworzec kolei półn. we Wiedniu zapełniony był rodakami, wracającymi do kraju, mowa polska brzmiała na każdym kroku. Taki sam ścisk w wozach kolejowych, przepełnionych walizami, tobołami, dziećmi, szukającymi się z rodzinami, lecz wszyscy znosili spokojnie te niewygody ciesząc się, że była to podróż do domu z uchodźtwa, które niejeden ciężko opłakał i przecierpiał.

Tymowa 30. lipca 1915 r. Ks. J. M.

Kupcy i kupujący.

Otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na ważność poruszonego przedmiotu w całości pomieszczamy:

„Powrotna fala przynosi na brzeg ojczysty setki tułaczy polskich, którzy ciężki czas burzy wojennej przebyli na przymusowem wygnaniu u obcych.

Ludzie ci wracają do ojczystego domu, a przeważającą większość pomiędzy nimi stanowią tacy, którzy wróciwszy, zastają albo gruzy i popieliska, albo conajmniej doszczętne spustoszenie ich ruchomego mienia. W miastach między Dunajcem a Sanem a więc na przestrzeni około 130 klm. rozległości, przeważająca większość wygnańców nie znajduje niczego, jak nagie ściany: brak tam wszelkich sprzętów domowych, naczynia domowego, pościeli i innych przedmiotów codziennego użytku.

Ci wszyscy ludzie muszą rozpocząć gospodarstwo domowe jakby zupełnie z nowego, a przy nadzwyczajnie wielkiej liczbie dotkniętych, obrócone zostaną na ten cel w najbliższym czasie kwoty idące w setki tysięcy koron, których się dobyć musi.

To przymusowe położenie tysięcy wychodźców naszych z miast i wsi jest dla nich bezsprzecznie klęską. Żywy duch narodu musi jednak znaleść sposoby, aby czyto samo zło wedle możności zmniejszyć, czyto, aby następstwa jego jak najmniej uczynić szkodliwemi. Jeżeli przeto jest w tej chwili w kraju naszym tak, że tysiące ludzi musi od nowego swe gospodarstwo rozpocząć i poczynić wkłady idące w setki tysięcy koron, a to dla zakupu nieodzownych sprzętów i narzędzi — to skutki klęski złagodnieją z tą chwilą, jeżeli setki tysięcy koron idących na zakup stworzą podwalinę odnowionego w ten sposób przez wojnę p r z e m y s ł u i h a n d l u polskiego.

Aby się to stało, aby krwawy grosz polskiego uchodźcy nie poszedł na marne lub co gorsza na szkodę naszą, w ręce obce, musi nastąpić przebudowa rodzinnego handlu i przemysły tak, jak tego chwila wymaga.

Kupcy i przemysłowcy nasi muszą w chwili obecnej stanąć w obronie własnej i obronie społeczeństwa i nie wolno im dopuścić, aby przepadła ta chwila, w której ostatecznie nastała możność oparcia naszego przemysłu i handlu na n o w e j a zgoła z d r o w e j podstawie.

To zbawcze dzieło muszą jednak zarówno przemysłowcy jak i społeczeństwo bez wszelkiego frazesu uznać za o b o w i ą z e k n a r o d o w y i wzbudzić w sobie w tym kierunku zarówno niezłomną a dobrą wolę jak gorliwość w jej spełnieniu.

Rozumiem tutaj przedewszystkiem to, że przemysłowcy i kupcy polscy w krótkiej drodze porozumieją się ze sobą, iż przedmioty pierwszej potrzeby, których zapotrzebowanie lada chwila wystąpi n a g l e i m a s o w o nie może ich zastać nieprzygotowanych.

Jak najspieszniej i jak naobficiej należy przeto zaopatrzyć swoje składy w proste a trwałe sprzęty mieszkalne, naczynia stołowe i kuchenne i t. d. tak, aby nabywca nawet wbrew swej woli nie był zmuszony odchodzić, nie uczyniwszy zakupu w braku poszukiwanego towaru.— Po drugie: W sposób obywatelski muszą się kupcy i przemysłowcy nasi liczyć z tym stanem rzeczy, że nadwyrężony budżet przeciętny wychodźcy nie pozwoli w pierwszej chwili na zakupy przedmiotów zbytkowych a więc kosztowniejszych, lecz że zapotrzebowanie zwracać się będzie przedewszystkiem do rzeczy prostych, w cenie dostępnych.

Po trzecie: Licząc się z tą konjunkturą winni kupcy kalkulacyę swoją oprzeć na zasadzie: zbyt en masse i biorąc w rachubę i l o ś ć zapotrzebowania przedmiotów praktycznych a nie o k a z o w ą j a k o ś ć, na tej podstawie zbytu en masse zrobić obliczenie koniecznego z y s k u kupieckiego.

Po czwarte: jako okoliczność pierwszorzędnej wagi winni kupcy i przemysłowcy polscy wziąć pod uwagę, że wszystkie zakupy dokonają się jako sprzedaż g o t ó w k o w a, co przy kalkulacyi ceny winno być dla nich czynnikiem rozstrzygającym.

Należy przytem przyjąć za pewnik, że na długi okres dziesiątka lat a może na zawsze ustanie w kraju naszym kredytowanie towaru, a stosunek między kupcem a nabywcą ułoży się na zdrowej zasadzie rzeczywistej „w y m i a n y“.

Pozostaje ostatnia uwaga, równie ważna jak poprzednia. Wychodźca, czy kto inny w Polsce, przystępujący obecnie do zakupu choćby najdrobniejszego, musi sobie stanowczo raz na zawsze powiedzieć: „Kupię wyłącznie w sklepie polskim, zrobię to koniecznie, bo to jest mój obowiązek, ani jeden mój halerz nie może pójść na marne“.

Ta zasada a nie wyglądanie pomocy odbuduje nasz kraj, odrobi klęskę pożogi, ustali nasz byt. Przy tej zasadzie musimy stanąć twardo!

Do pracy! na nowej zasadzie życia.

J. D.

Do uwag powyższych niewiele mamy dodać. Mamy niezłomną pewność, że wojna, która tak wiele już przewartościowała, przebuduje także nasze stosunki handlowe. Przez redakcyę naszą przechodzą dziesiątki dowodów, że w kraju naszym siłą faktów obudził się duch zdrowej samopomocy i przemówił instynkt, który będzie nieomylnym drogowskazem.

Apel: Do pracy — jest dzisiaj równoznaczny z wezwaniem: Do jedności.

W tym kierunku winno być dla nas wzorem W. Ks. Poznańskie, które tylko jako zdrowe i silne pod względem gospodarczym, mogło w tej wojnie narodowi i państwu dostarczyć tak wielkich zasobów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Głos...

Ludzie nademną załamali ręce
Rozdarli szatę mówiąc: konający —
Uśmiech szyderczy w wroga błysnął twarzy,
Lecz mi się w oczy spojrzeć nikt nie waży,
Bo w poniżeniu mojem, mojej męce,
Jest dla człowieka taki zgrzyt hańbiący,
Co kiedy zadrży u błękitów proga,
To gniewem spłonie twarz samego Boga.
Nie przeto, żem jest dawny król w łachmanie,
Wczorajszy bogacz, dzisiaj chleba nie ma
Że rozszalała śmierć na możą łanie,
Której już zda się, żywotów nie stanie
A jeszcze kosę w chciwej dłoni trzyma,
Że nie łzy płyną mi a krew oczyma —
Lecz, że w narodów szalejące boje
Jeden nie mogłem stanąć w imię swoje —
Przełom się zaparł wszystkiego co człecze,
A jeno dusza mi została wolna —
Idę, choć inny ma nademną pieczę
I niosę obce sztandary i miecze,
Bo dusza moja wszystko przenieść zdolna,
Kiedy w niej wiara nieśmiertelna płonie,
Że się wyzwoli z boju Moc w koronie!
Tę moc poczuwam w sobie — jeszcze skryta,
Jeszcze jej oko człowiecze nie wskaże,
Lecz jutro tryśnie, przez uściski wraże,
Bo słyszcie! Zorza wolności już świta
W pozornej nocy i pozornej ciszy,
W której wołanie tajemne duch słyszy —

I w tem, że jedni zgonny kres wybrali
A drudzy życia podnieśli sztandary
I w tem, że płyną żywoty na fali
Śmiertelnej, krwawej — przyszłości ofiary —
A ponad niemi głosy: będziem trwali,
Za wolność jeno staniem, pełni wiary,
Bo to jedyna cena za żywoty — - —
Już łuk napięty, już czekają groty —

— — — — — — — — — — —

Stefania Tatarówna.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Romana — Jutro we wtorek św. Wawrzyńca.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 23, zachód przypada o godz. 7 min. 08; długość dnia godz. 14 min. 45.

Pogoda: Dnia 8-go sierpnia termometr doszedł od + 14·4 do + 20·2 C. — barometr podnosił się. Dnia 9-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm. termometru + 15·2 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 9 sierpnia.

Dzień dzisiejszy przynosi rocznicę wymarszu Legionów do Królestwa, uczczono go nabożeństwami, które odbyły się w kilku tutejszych kościołach. Przed tron Najwyższego słano korne modły o szczęśliwy ich powrót i spełnienie wielkiej idei która wiodła karnie ich oddziały do setek ataków, okrywających je sławą ojców, walczących o te same nieprzedawnione prawa, okupowane zawsze chojnie naszą krwią, która leje się obficie także teraz na wielkich obszarach obecnej światowej wojny.

Wróg wyparty z Warszawy rozmyśla nad przeszłością, spostrzega dopiero teraz swe błędy i ciążące na jego sumieniu zbrodnie „Murawiewów Wieszateli“, katorgi i kazamaty cytadel i korowody naszych zesłańców. Car omijający zawsze skrzętnie Warszawę, po niefortunnym powrocie ze Lwowa spostrzega ją teraz, gdy wojskom jego groził odwrót, przygotować nakazuje autonomię, a w Radzie Państwa padają słowa o „Siostrze Polsce“, lecz dopiero wtedy gdy ta siostra znalazła już innego opiekuna, gdy do Warszawy wkroczyły pruskie wojska, przed których naporem padł Dęblin, a wzięcie Serocka przepowiada podobny los Modlinowi.

Pisma poranne przynoszą odezwę N. K. N., a po mieście krążą pogłoski o mającym się pojawić manifeście i z wiedeńskiej Pressy przedostają się także do pism berlińskich. Takie wrażenia przeżywaliśmy wczoraj, o tem mówiło się wszędzie, to zaprzątało wszyskie umysły.

Rozprawiano także na temat lekkomyśnie rzucanych słów „rusofilizm“, „rusofil“ i „oryentacyach niewolnictwa“, które wypowiedziane przez obcego uważaliśmy za oszczerstwo, zarzut zbrodni, za którą odpowiada się teraz szyją. To jednak weszło widać w modę u niektórych panów dziennikarzy i mowców i ciska się te wyrazy na prawo i lewo, jakby dla dekoracyi artykułu lub podniesienia ich efektu i rzucania podejrzeń u obcych, że wśród naszego społeczeństwa są tego rodzaju dziwolągi, o których istnieniu dopiero teraz dzięki im dowiadujemy się z niemałem zdziwieniem. Powaga chwili nakazuje wyplenienie tych chwastów z polskiej pisowni i ust, nie wolno nam kazić niemi drukowanego słowa i to w czasie gdy roztwierają się przed nami coraz większe przestrzenie ziem z pod panowania knuta, który mógł imponować tylko tym, którzy nim władali.

Uwagę ludności Krakowa zaprzątała także nowa klęska powodzi. Słyszało się wszędzie głosy, że woda opada nagle. Pijemy teraz przegotowaną wodę wodociągową i sztuczną, którą wczoraj raczono nas we wszystkich kawiarniach i restauracyach twierdząc, że powodem zakazu podawania wodociągowej wody jest przedostanie się do jej zbiorników wody wiślanej. Po przeczytaniu wieczornych komunikatów i nadzwyczajnego dodatku, jaki wydał „Głos Narodu“, zaczynały się opróżniać Planty, a przepełnienie kawiarń trwało do późnego wieczora. Szelst sztandarów wśród ciszy wieczornej i ich tęcze występujące żywo przy świetle łukowych latarń, nasuwały pytania, co się też teraz dzieje w Warszawie i czy skończyły się już ciężkie chwile, jakie przechodziła?

Z miasta.

Wyjazd do Wiednia. Wczoraj wyjechali do Wiednia prezydent Dr Leo, wiceprezydent Dr Nowak i star. radca budownictwa inż. Kłeczek, aby stosownie do uchwały członków Rady miejskiej, powziętej w sobotę, podjąć kroki u rządu w sprawie ochrony Krakowa przed powodzią.

Przedłużenie godzin otwarcia sklepów w niedziele i święta. Na murach miasta pojawiło się w sobotę obwieszczenie Magistratu donoszące, że na podstawie zezwolenia Komendy twierdzy w niedziele i święta wolno kupcom mieć otwarte sklepy do godz. 12 w południe. Celem obsłużenia publiczności która w większej liczbie przed godz. 12 do sklepu wejdzie, wolno kupcowi czas otwarcia swego lokalu ewentualnie przedłużyć o 15 minut. Publiczność ma jednak baczyć, aby kupcy tej godziny ściśle przestrzegali, o ewentualnych zaś nadużyciach donosić Komendzie twierdzy, oddział dla spraw cywilnych. Obwieszczenie Magistratu przedłużyło więc czas otwarcia sklepów w niedziele i święta o jedną godzinę, względnie pięć kwadransy.

Zapiski osobiste. Dyrektor Magistratu p. Władysław Grodyński wyjechał na kilkutygodniowy urlop, w sprawach urzędowych zastępuje go starszy radca Magistratu Dr Schlichting.

Czerwonka w Krakowe szerzy się w dalszym ciągu. Pogotowie ratunkowe notuje prawie codziennie po kilka wypadków tej zakaźnej choroby. Jednem z głównych rozsadników dezynteryi jest podobno rzeczka Białucha w Prądniku Czerwonym, w której tamtejsi i okoliczni hodowcy płuczą swoje jarzyny. Miejski Urząd zdrowia powinien bliżej tę sprawę zbadać i ewentualnie wydać stosowne zarządzenia.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie plac Szczepański 4. Na obecną wystawę nadesłali swe prace następujący artyści: Augustynowicz Aleksander: „Dziewczyna zbierająca krokusy“, „Indyki“, Fałat Julian: „Domek myśliwski Arcyksięcia w Żywcu“.

Zamiast nalepek, przesyłają na cele K. B. K. Ks. Tomasz Bukowski 5 K, Aleksandra Bukowska 5 K.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. — Dyrektor Gal. Kasy oszczędności Dr Ferdynand Kwiakowski powrócił i objął urzędowanie.

— Związek galicyjskich Kas oszczędności wrócił do Lwowa i urzęduje w gmachu Galicyjskiej Kasy oszczędności.

— Dnia 6 bm. odbyło się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie ku upamiętnieniu rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa.

Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przemówił imieniem N. K. N. Dr Lisiewicz, kreśląc historyę wkroczenia pierwszych oddziałów zbrojnych do Królestwa Polskiego i powstanie Legionów. Następnie odegrano część „Dziadów“, akt „Nocy Listopadowej“ i scenę z „Wesela“.

Polegli Polacy w wojsku rosyjskiem. „Kuryer Warszawski“ z dnia 12 czerwca br. podaje za „Russkim Inwalidem“ listę strat rosyjskiego korpusu oficerskiego, w której znajduje się bardzo wiele nazwisk polskich. Według tej listy majowe i czerwcowe walki w Galicyi pozbawiły armię rosyjską wielkiej liczby oficerów, z Polaków zaś polegli: chorąży Tchorzewski Włodzimierz, chorąży Sliwinski Bronisław, chorąży Jacewicz Jan, podporucznik Sołohub Jerzy, sztabs-kapitan Zagórski Jan, chorąży Massalik, kapitan Romanowicz Szymon, chorąży Rudziejewski-Kołupajło Edward, kapitan Wyszyński Mikołaj, kapitan Zawadzki Paweł, podpor. Michniewicz Aleksander, podpułkownik Niewiadomski Wacław, podpor. Strzelecki Sergjusz, chorąży Achmatowcz Andrzej, podporucznik Broniewicz Alfons, podporucznik Hryniewicz Wincenty, podporucznik Jakimowski Mikołaj, porucznik Hankiewicz Dymitr, chorąży Kotowski, chorąży Cieszkowski, sztabs-kapitan Bieniecki Andrzej, kapitan Wejtko Jan Marcjan, chorąży Domański Stanisław, podporucznik Horbaczewski Paweł chorąży Janczykowski Dymitr, chorąży Kopa Józef, kapitan Tarczewski Teodor, porucznik Bończa-Osmołowski Mikołaj, chorąży Herman Mikołaj, pułkownik Kosiński Alfons, sztabs-rotmistrz Kraskowski Jan, kapitan Niewiarowski Adam, chorąży Ciemnołoński Ryszard, sztabs-kapitan Pieniewski Teodor, podporucznik Kalinowski Paweł, podporucznik Kraskowski Teodor, pułkownik Podlewski Stanisław chorąży Lödl Maryan.

Wsparcia wojenne w Berlinie. „Dziennik Berl.“ donosi: W Berlinie przybierają wsparcia wojenne olbrzymie rozmiary. Podczas gdy w sierpniu zeszłego roku wypłacano wsparcie 62.980 rodzinom, których żywiciele zaciągnięci zostali na wojnę, wzrosła liczba pobierających wsparcia w lipcu tego roku na 150.911, którzy odebrali w ostatnim miesiącu 6,108.821 mk. wsparcia. Do tego czasu wypłaciło miasto Berlin ogółem 45,872.000 marek wsparcia.

Zawiadomienia i komunikaty.

Akcyjny Bank Związkowy oraz Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie przeniósł onegdaj siedzibę z Wiednia do Krakowa (ul. Szewska l. 12, I. p.).

Matura. W drugiej szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem dyrektora zakładu radcy Rządu Jana Bidzińskiego dnia 2 sierpnia b. r. ustny egzamin dojrzałości. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Augustynowicz Stanisław, Fraueman Feliks, Królik Stanisław (z odzn.), Pomianowski Zygmunt, Wilczyński Kazimierz. Nikt nie został reprobowany.

Komunikat Dyrekcyi Poczt. Śladem tutejszych ogłoszeń z 19 lipca 1915 L. 7315/M i 30 lipca 1915 L. 7955/M. oznajmia się, że pod warunkami w pierwszem z tych ogłoszeń podanymi wolno wysyłać próbki towarowe do armii w polu także do poczty polowej Nr. 207.

Skarbonki obnośne na szkoły kresowe. Weterani T. S. L. obchodzący lokale ze skarbonkami zebrali w ciągu roku kalendarzowego 1914 kwotę: 8.020 K. 40 hal. na utrzymanie szkół i ochronek kresowych będących pod opieką i zarządem Koła 1. T. S. L. w Krakowie. W roku bieżącym od 1. stycznia po koniec lipca tą drogą zebrano: 2.469 K. 98 h. Dochód ten jest użyty na szkoły i ochronki kresowe, które pomimo stanu wojennego wszystkie były czynne. Oprócz dzieci polskiej ludności miejscowej korzystały z nauki w szkołach T. S. L. dzieci uchodźców, którzy szukali tam czasowego schronienia.

Odznaczenia. Order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną otrzymali następujący Polacy: Karol Kikowski podpułkownik, Wilhelm Migola podpułk. 45 p. p. i poległy kapitan 3 kol. trainu p. Józef Zabrański.

Wojskowy krzyż zasługi III kl. z dekoracyą wojenną otrzymali: major 91 p. p. Rudolf Szlachta, por. 45 p. p. Wiktor Dyk, kap. Franciszek Walenta, Emil Kotek obaj 45 p. p., kap. 1 p. p. Adam Jaroszewski nadpor. 100 p. p. Maksymilian Malek: poległy nadpor. rezerw. Konstanty Gołębiowski 10 art. dyw., por. 6 p. ułanów Władysław Jordan-Stojowski.

Najwyższe uznanie pochwalne otrzymali Polacy: Jan Galica porucznik rezer. 31 p. p., Aleksander Kozak kapitan w komendzie etapowej, major audytor Ludwik Izierski, major 58 p. p. Rudolf Pietwicki, nadpor. art. górskiej 11 Emil Zwierzyna, nadpor. 1 bat. sap. Zdzisław Zahaczewski, nadpor. art. fort. 1 Jan Hruby, lekarz asystent 100 p. p. Dr Edward Kozak, por. 30 p. p. Bohdan Żuławski, por. 88 p. p. Alojzy Siwek, por. art. pol. 22 Roman Liszka, major Franciszek Maczek kom. 21 dyw. pol. haubic., nadpor. 13 p. p. Józef Marchut, rotmistrz 1 p. Dr Oskar Wawra, nadpor. rez. 5 p. ułanów Roman Łazarski, nadpor. ciężk. haubic 11 dyw. Julian Kasniecki.

Poszukuje się świadków. Alfred Jasser, tymczasowo znajdujący się w areszcie sądu polowego w Przemyślu, miał na podstawie doniesienia podczas rosyjskiej inwazyi we Lwowie, być agentem „ochrany“. Pełniąc tę służbę, pomagał Moskalom w wyszukiwaniu mieszkań oficerów i urzędników, był czynny przy rabowaniu tych mieszkań, zdradą spowodował wiele aresztowań poddanych austryackich, jako donosiciel moskiewski był ogólnie znany tak, że wszyscy go się bali. Wzywa się wszystkie osoby (z wyjątkiem tych, które już w sądzie polowym w Przemyślu były przesłuchane), które są w możności podać bliższe dane co do postępowania zdradzieckiego Jassera, albo naprowadzić świadków, iżby jak najrychlej zapodały ustnie lub pisemnie swoje imię i nazwisko, oraz adres do niżej podpisanej komendy. Ewentualne wiadomości nadesłać należy do oddziału wywiadowczego (K. u. k. Haupt. K. Stelle) w Przemyślu. Opis osoby: Wiek 47 lat, twarz podłużna, typ żydowski, włosy: silny brunet, wąsy: czarne, angielsko strzyżone, oczy: zyzooki, nos: orli.

Na Dar 3 Maja w ciągu dalszym bądź gotówką, bądź do P. K. C. na rachunek T. S. L. złożyli: p. Dutczyński Wł. Nowy Sącz na listę Nr 3729 142 K 22 h, p. Szamota Em., Libiąż Mały, na listę Nr 3706 3 K, p. Jarosławiecki Józef Wadowice na listę Nr 9824 5 K, X. Głąbiński J., Stara Wieś, na listę Nr 881 13 K, X. Konopiński A. na listę Nr 882 3 K 50 h, X. Maciąga Wł. Kamień na listę Nr 848 18 K, p. Stattlerówna R. Zakopane, na listę Nr 394 24 K, p. Drozdowski K. Kraków na listę Nr 700 14 K, na listę Nr 4461 22 K. Dr Steczkowicz J. Nowy Sącz na listę Nr 3384 6 K. p. Krzyżanowski H. Frohnleiten na listę Nr 579 10 K, p. Barańska K. Salzburg na listę Nr 378 5 K 60 h, p. Skiba E. St. Margarethen na listę Nr 1553 2 K 40 h, p. Zajączkowska J. Wiedeń na listę Nr 42 38 K 85 h, Pol. Tow. „Biały Orzeł“, Wiedeń na listę Nr 311 7 K 79 h, X. Kwieciński L. Sedlczany na listę Nr 1143 12 K 64 h, p. Rolecka B. Hollabrun na listę Nr 1044 158 K, Dr Bernaczek K. Wiedeń na listę Nr 126 50 K 80 h, p. Śliwińska S. Morawska Ostrawa, na listę Nr 1554 3 K, p. Mohr A. Wiedeń na listę Nr 12 43 K 36 h, Dr Dziama Opawa na listę Nr 320 26 K 70 h, p. Trattnig M. Maryańskie Góry na listę Nr 1177 5 K, c. k. Dyrekcya Akademii handlowej Kraków na listę Nr 4498 12 K, Kasa Oszczędności Żywiec na listę Nr 357 7 K 72 h, p. Ekier Antoni Kraków na listę Nr 378 67 K 26 h, p. Urbański Wł. Biała na listę Nr 5 B 15 K 20 h, p. Mikulski A. Biała na listę Nr 53 5 K 50 h, p. Turschmid Biała na listę Nr 6 b 3 K 61 h, p. Łaski Kazimierz Biała na listę Nr 88 41 K. p. Rychlik E. Krzeszowice na listę Nr 3175 7 K, p. Studencki M. Krzeszowice na listę Nr 3294 4 K 90 h, p. Dobrowolski H. Biała na listę Nr 354 20 K, X. Zabrzeski Józe Jordanów na listę Nr 902 K, p. Winkler Oświęcim na listę Nr 3230 5 K, Krajowa szkoła stolarska Kalwarya na listę Nr 4312 14 K 10 h, p. Szajna L. Budziejowice na listę Nr 1074 10 K 60 h, p. Rynkel W. Jordanów na listę Nr 3190 h, X. Łaciak Bol. Bukowina na listę Nr 936 1 K, p. Muniak Piotr Mszana Dolna na listę Nr 3429 6 K 68 h, p. Michciński Tadeusz Biała na listę Nr 86 97 K 10 h, X. Kamski Jan Oświęcim na listę Nr 990 6 K, Komisaryat N. K. N. Kęty na listę Nr 252 1 K 80 h. O. Dąbrowski Kl. bened. Praga na listę Nr 1108 30 K. p. Bogdańska W. Izdebnik na listę Nr 376 5 K, p. Bereżnicki L. Oberlutensdorf na liste Nr 1048 5 K, p. Bobrowska Jadwiga Kamesznica na listę Nr 370 11 K 10 h, p. Gątkiewicz F. Kraków na listę Nr 4408 3 K, p. Grzybiński J. Kraków na listę Nr 4555 3 K, p. Szulisławski R. Kraków na listę Nr 3610 4 K, p. Drozdowski J. Kraków na listę Nr 4166 2 K 50 h, p. Długopolski E. Kraków na listę Nr 4380 3 K, Dr Piotrowicz L. Kraków na listę Nr 4381 15 K, p. Bulsiewicz F. Nowy Sącz na listę Nr 244 K 29 h 80, p. Wolakowa A. Wiedeń na listę Nr 37 25 K, p. Świtniewski Przybram na listę Nr 1172 3 K 50 h, X. Zemanek Lipowa na listę Nr 1098 2 K, Wydział powiatowy Wadowice na listę Nr 360 30 K, p. Terlecka St., Geiersberg na listę Nr 1009 3 K, X. Ochalski St. Wieliczka na listę Nr 771 4 K 30 h, Razem na 59 list złożono 1135 K 18 h. Poprzednio złożono na 314 list 6105 K 9 h. Razem na 373 list złożono 7240 K 27 h, co Zarząd Główny z podziękowaniem stwierdza i o dalsze zwracanie list i wpłacanie wkładek serdecznie uprasza.

Z teatru.

„Dzieje Józefa“ — Włodzimierza Perzyńskiego.

Komedyą nazwał p. Perzyński swój pięcioaktowy zbiór plotek, które w pewnych rozplotkowanych kołach Warszawy z przed lat kilku nęciły wszystkie ciekawe uszy. Aby poznać genezę tej dziwnej komedyi, należy odsłonić cokolwiek rąbek towarzyskiego, względnie pseudotowarzyskiego życia plutokratycznej Warszawy. Ziarno intellektualnego życia polskiego mełły tam rywalizujące z sobą salony. Metą ich rywalizacyi była ilość i jakość dań i win i elastyczność poglądów moralnych. Roiły się salony i jadalnie gościnnych domów, gości nigdy nie brakowało. Działacz społeczny czy uczony, artysta czy polityk musiał zdobywać salony warszawskie, aby módz przedstawić się ogółowi: bez protekcyi salonów byłoby to niemożliwe. Warszawa, oszołomiona pędem własnego ruchu towarzyskiego nazywała się dumnie małym Paryżem.

Ale kiedy w tej naszej, kochanej, Warszawie zaczął się bojkot wszystkiego co nie jest polskie, co nie jest aryjskie, zarówno w handlu jak życiu duchowem, zrozumiano, że ten „mały Paryż“ warszawskich salonów był wytworem demoralizacyjnego przemysłu potomków Lota, którzy po emigracyi z Sodomy pozakładali w całym świecie filie. Dzięki warunkom negatywnie sprzyjającym filia warszawska rozwinęła się przerażająco silnie. M o r a l i n s a n i t y ogarniać zaczęło wybrane jednostki naszego społeczeństwa, aż nastąpiło otrzeźwienie: bojkot... Dzisiaj, kiedy Warszawa przechodzi straszny kataklizm wojenny, życzymy jej z płomiennie jej oddanego serca, aby go szczęśliwie przetrwała, a przetrwawszy, aby w przyszłości miała dość sił do uchronienia się od wszystkiego, co niepolskie, co kusząc, prowadzi do upadku moralnych sił polskich.

P. Perzyński poznał salony warszawskie i wszystkie plotki o ich gospodarzach. Postanowił z nich skorzystać jako komedyopisarz. Jego heroizmowi niedyskrecyi — a może innym pobudkom — zawdzięczamy „Dzieje Józefa“.

Konsul egipski tak jest znany w Warszawie, że gdyby go p. Perzyński zamianował nawet chińskim konsulem, nieporozumienia niegdyby nie było. O panujących w gościnnym domu jego stosunkach mówiły gościom w cukierni Lursa szklanki, łyżeczki i filiżanki, tyle musiały się nasłuchiwać o nich opowiadań. Skrzypiały o nich złośliwie krzesła w Filharmonii... Więc poco p. Perzyński zrobił z tego komedyę? Jeśli niegdyś gorszono się „Mężem i żoną“ Fredry i robiono mu zarzuty, że komedyę tę napisał (tak, że po nich usunął się od wystawiania nowych dzieł swoich w teatrze), to jakże nie dziwić się, a nawet nie gorszyć, że autor „Lekkomyślnej siostry“ wystąpił z „Dziejami Józefa?“

Komedya p. Perzyńskiego jest źle skomponowana. Jeśli za zasadę dobrej komedyi, jak wogóle każdego tworu literackiego, przyjmie-

my, żeby w jak najmniejszej ilości słów zawarło się jak najwięcej myśli, to „Dzieje Józefa“ grzeszą pod tym względem bardzo silnie. Z ośmnastu osób występujących w niej, aż dziewięć nie powinno się w niej na scenie znajdować. Wypaść także powinien akt czwarty w całości, gdyż to co w nim p. Perzyński pokazał, jest tak trywialne, że „sztuka“ tego stanowczo nie znosi. Z pozostałych czterech aktów, po wykreśleniu kilku scen, nie mających żadnego dramatycznego celu, uzyskalibyśmy dopiero szkic komedyi, którego dość grube linie miałyby warunki scenicznej wartości. Gdyby p. Perzyński znalazł naśladowców mniej od siebie utalentowanych, byłaby scena resonansem plotek, zasłyszanych na ulicy, a dla nieuczciwych komedyopisarzy stałaby się wygodnem polem szantażu. Przed tem wypada nam bronić teatru!

Nawiązanie dziejów Józefa biblijnego do Józefa, służącego konsula egipskiego, jest płaskim konceptem. W dwóch motywach zasadniczych, uwięzieniu Józefa i wykładaniu snów, brakło autorowi własnego dowcipu i posłużył się całkowicie źródłem biblijnem. Gdyby nie kilka dość jaskrawych dowcipów paradoksalnych, komedya wytworzyłaby jednostajnie przykre wrażenie.

Jeśli publiczność miała jeszcze illuzye co do wartości sztuki, to przyczyną szczęśliwą dla autora była świetna gra artystów. P. Mielewski pojął konsula może trochę nadto seryo, ale grał go znakomicie, niezmiernie prawdziwie i oryginalnie.

Profesora Szczytnickiego, mętnego ideologa, postać samą w sobie karykaturalną, grał ze sporym dodatkiem rozbawiającej szarży, p. Węgrzyn. P. Leszczyński grał Józefa lekko, w najwłaściwszym tonie scherzanda utrzymując całą rolę. P. Słubicka znalazła w roli Putyfarowskiej właściwe dla rodzaju swojego talentu pole. Zgrabną i zalotną, jak zawsze była panna Zarzycka, w roli Marusi; sympatycznym sekretarzem konsulatu był p. Grabowski. P. Czarnecka użyła trochę jaskrawych barw do postaci Emilii, pewne zniżenie natężenia ich wyjdzie na dobre roli i artystce.

Z. J.

O czynsze za mieszkania uchodźców.

Jedną z najaktualniejszych spraw obecnie w Galicyi jest kwestya czynszów za mieszkania ewakuowane.

Wyjazd z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej i ewakuacyi twierdzy krakowskiej następował przeważnie nagle i niewiadomo było, jak długo ta przymusowa ekspatryacya potrwa. Wszystkie więc umowy najmu pozostały nadal w mocy. Miał więc uchodźca dwa mieszkania, jedno na obczyźnie i drugie służące za skład mebli w kraju i prędzej czy później spotkał się z żądaniem właściciela domu zapłacenia czynszu także za opuszczone mieszkanie, ponieważ zaś najczęściej przekraczało to i przekracza jego możność ekonomiczną, sprawa znajduje epilog w sądach, które obecnie wprost zasypane są skargami.

Położenie obu stron tak najemcy jak i właściciela realności jest dość trudne. Właściciel domu opłacać musi ciężary publiczne, odsetki od długów hipotecznych, konserwować przedmiot najmu etc., najemca znowu z powodu wojny i zamieszkania poza krajem narażony na podwójne wydatki najczęściej wyczerpany jest finansowo.

Ugodowe załatwienie sporu w toku procesu nastręcza znaczne trudności.

W pozwanym budzi najczęściej uczucie żalu i pretensyi do powoda, co na zawarcie zgody naturalnie korzystnie nie wpływa a nadto wyłania kwestyę ponoszenia kosztów procesowych, o którą niejedna ugoda się rozbija. Chodziłoby więc o znalezienie sposobu ugodowego załatwiania tych spraw jeszcze przed wdrożeniem sporu.

Nad problemem tym zastanawała się w ostatnich czasach Sekcya prawnicza komitetu odbudowy wsi i miast polskich i na podstawie referatu prof. Fiericha doszła do rezultatu, że najwłaściwszą drogą do celu prowadzącą będzie zwrócenie uwagi interesowanej publiczności na przepis § 433 proc. cyw. i zachęcenie jej do jak najszerszego korzystania z instytucyi w nim unormowanej.

Postanawia mianowicie ustawa procesowa w powyższym paragrafie, że każdy kto zamierza wnieść skargę może przed jej wniesieniem zgłosić w sądzie powiatowym miejsce zamieszkania nowego dłużnika z ustną prośbą o wezwanie przeciwnika do sądu w celu tentowania ugodowego załatwienia sprawy i to bez względu na wartość przedmiotu sporu, chociażby dla skargi właściwy był sąd kolegialny I. inst. Jeżeli ugoda pod kierunkiem sędziego przyjdzie do skutku, uzyskuje strona bez kosztów tytuł egzekucyjny, na podstawie którego będzie mogła roszczenie swe przeprowadzić ewentualne w drodze przymusowej, jeżeli zaś rokowania ugodowe się rozbiją, może sędzia w sprawach należących do kompetencyi sądu powiatowego za zgodą stron odrazu przeprowadzić rozprawę i w danym razie wydać wyrok. Jednem słowem osiąga strona korzystająca z tego przepisu, nie narażając ani siebie ani przeciwnika na ponoszenie kosztów procesowych ten sam rezulat co w procesie a to najczęściej w znacznie krótszym czasie.

Naturalnie wiele zależeć będzie od interesowanych, którzy przychodzić muszą do sądu w nastroju prawdziwie ugodowym, ze szczerą i poważną chęcią niedopuszczenia do procesu, pamiętając, że względy sprawiedliwości społecznej przemawiające za tem, by ciężary i klęski wojny ile możności równomiernie rozłożone zostały na obydwie strony, nie zaś żeby ponosić je miała tylko jedna z nich.

Wiadomości gospodarcze.

Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych. Dnia 27. z. m. odbyło się w Białej posiedzenie głównego Zarządu Tow. Kółek rolniczych przy udziale 16 członków przybyłych z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Grybowa, Ropczyc, Tarnobrzega, Nowego Targu, Lwowa, Sambora, Zaleszczyk i Wiednia; przybyli na nie także Eksc. Długosz, pos. Średniawski i kierownik Biura rolniczego przy Zarządzie głównym p. Marszałkowicz. Prezes Cielecki zaznaczył w zagajeniu wydatną działalność Tow. Kółek rolniczych tudzież akcyę handlową i aprowizacyjną prowadzoną przez Związek ekonomiczny Kółek rolniczych i Składnice sklepów Kółek rolniczych. Z kolei pp. T. Adamski i Dr B. Dulęba przedłożyli sprawozdanie z czynności w roku 1914 od ostaniej ogólnej Rady i w roku 1915. Ze sprawozdania zasługuje na uwagę stałe współdziałanie Prezydyum w akcyi ratunkowej Komitetu centralnego Wydziału Tow. rolniczych w Wiedniu, w celu uruchomienia gospodarstw w Galicyi i zaopatrywanie Składnic sklepów rolniczych przodująca działalność handlowo-aprowizacyjna podejmowana przez związek ekonomiczny Kółek rolniczych i przez Składnice sklepów.

Dyrekcya Związku, czynna w Białej-Bielsku, na zamówienia Składnic zaopatrzyła je w artykuły spożywcze i gospodarcze w czasie od 1. marca do 27. lipca 1915. na ogólną kwotę 2.000.000 Koron. Inspektor handlowy z ramienia Zarządu głównego dokonał wizytacyi i wglądu w czynności i rachunki Składnic w czasie wojny w miejscowościach wolnych od najazdu nieprzyjacielskiego, tudzież sklepach Kółek rolniczych w Dzianiszu, Miętustwie, Okocimie i Szczyrku. — Sprawozdanie podnosi z uznaniem zasługę tych składnic, które nawet podczas inwazyi nieprzyjacielskiej były czynne i zdołały uratować swój majątek.

Składnice Kółek rolniczych zostające w ciągłym stosunku ze Związkiem ekonomicznym oddają niepospolite usługi miejscowej i okolicznej ludności. Następnie należy zwrócić uwagę na następujący szczegół:

Między innymi sprawozdanie jednego z referentów wspomniało, że Lwów w dniach 20, 21 i 22 czerwca br. nawiedzony pożarem — wedle zgodnych komunikatów — w znacznej części ocalał, dzięki dzielnej i skutecznej akcyi ratunkowej straży pożarnej. Akcyą tą kierowali: Komendant miejskiej straży pożarnej Złotowski i instruktor ochotniczej straży pożarnej Tow. Kółek rolniczych Józef Sroka. Obok tego odznaczyła się ochotnicza Straż pożarna Kółka rolniczego w Rzęśnie Polskiej ugasiwszy groźny pożar tam powstały.

Przy wyborze Prezydyum Tow. Kółek rolniczych prowizorycznie na czas wojny weszli w jego skład: pp. Prezes Artur Zaręba Cielecki, wiceprezesowie Dr Bronisław Dulęba i Roman hr. Scipio, sekretarz Telesfor Adamski i skarbnik Ks. Stanisław Siara.

Wybranemu Prezydyum zarząd główny udzielił następujące obowiązujące wskazania: 1. Przeniesienie centralnej siedziby Tow. Kółek rolniczych, dotąd w Wiedniu, do odpowiedniej miejscowości w kraju. 2. Wznowienie przez Prezydyum wydawnictwa przewodnika Kółek rolniczych jako stałego informatora podczas wojny dla organizacyi Tow. Kółek rolniczych i tegoż członków. 3. Udzielenie orgnizacyom Tow. Kółek roln. wskazówek co do odpowiedniego współdziałania w akcyi ratunkowej podczas wojny. 4. Wglądanie przez Prezydyum w czynności Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, Składnic i sklepów Kółek rolniczych i innych organizacyi.

Kopalnie soli potasowych w Kałuszu. Jak się „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują, kopalnie soli potasowych w Kałuszu nic nie ucierpiały podczas inwazyi nieprzyjacielskiej i znajdują się w zupełnym porządku.

Ubezpieczenie zbiorów od podpalenia przez pioruny. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5 lipca 1915 L. 27051, zwróciło się do starostów o wydanie odpowiednich zarządzeń po powiatach, aby budynki i składy, w których przechowywane jest zboże i pasza z tegorocznego zbioru, były zaopatrywane w piorunochrony w celu zabezpieczenia tych objektów od pożarów. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego zawiadamiając o powyższem rozporządzeniu ziemian i rolników w Galicyi wschodniej, uprasza ich ze swej strony o możliwe sumienne zastosowanie się do tego rozporządzenia.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny. Dotąd od wybuchu wojny funkcyonowały dwa biura Zakładu: jedno we Lwowie pod przewodnictwem zastępcy prezesa Fr. Rozwadowskiego i kierownictwem dyr. Lama, zaś drugie we Wiedniu pod kierunkiem przewodniczącego Zarządu Dra Aleksandra Małaczyńskiego, któremu Ministerstwo spraw wewnętrznych na czas wojny poruczyło tymczasowy Zarząd Zakładu.

Wobec odzyskania Lwowa i Czerniowiec oraz uregulowanej już komunikacyi pocztowej, biuro wiedeńskie zostanie w najbliższym czasie zwinięte i do Lwowa przeniesione.

W sprawie nabywania koni roboczych. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego podaje do wiadomości interesowanych rolników, że obecnie nie posiadając do dyspozycyi żadnych koni, nie może przyjmować zamówień, ani zadatków na konie i to tak długo, dopóki c. k. Ministerstwo rolnictwa nie przydzieli Komitetowi dalszych partyi wybrakowanych koni, co we właściwym czasie będzie ogłoszone w dziennikach. Zamówienia zaś na konie węgierskie, które mają być w najbliższym czasie dostarczone rolnikom i których stacye znajdować się będą: dla powiatów Pilzno, Dębica, Ropczyce, Tarnów — w Tarnowie, dla powiatów Kolbuszowa, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów — w Rzeszowie, dla powiatów Gorlice, Strzyżów, Krosno, Jasło — w Jaśle, należy nadsyłać do odnośnych starostw na ręce miejscowego c. k. Starostwa.

Odwrót z nad Wisły.

Pod naciskiem armii sprzymierzonych, obwód bojowego frontu rosyjskiego w Królestwie zmniejsza się z każdym dniem.

Nacisk ten ujawnia się we wszystkich odcinkach, umysły jednak nasze najbardziej zajmuje odcinek nad Wisłą, na którym walka między wojskami niemieckiemi, stojącemi w Warszawie, a wojskami rosyjskiemi, zajmującemi Pragę i broniącemi przeprawy przez Wisłę, groziła zniszczeniem naszej stolicy. Według ostatniego komunikatu, usiłowania Niemców, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Wojska niemieckie zdobyły pod Warszawą brzeg wschodni, a tem samem opanowały Pragę. Okoliczność ta dowodzi zarazem, że w najbliższym czasie oba brzegi Wisły znajdą się w wyłącznem posiadaniu sprzymierzonych.

Pod względem strategicznym bezsprzecznie najważniejszym jest jednak odcinek Narwi. O ile bowiem walki na froncie Wisły i między Wisłą a Bugiem mają na celu wtłaczanie Rosyan w ich linie odwrotowe, o tyle operacye niemieckie na południe od Narwi mają na celu przerwanie tych linii odwrotowych i zgotowanie cofającym się armiom rosyjskim drugiego Sedanu.

Trudno dzisiaj już przewidzieć, czy wojska niemieckie będą w stanie w krótkim przeciągu czasu przełamać zażarty opór Rosyan chroniących wspomniane linie odwrotowe i mających oparcie na linii dolnego Bugu. W każdym razie armie gen. Gallwitza i Scholtza, wśród zaciętych walk posuwają się krok za krokiem ku południowi i na południe od Wyszkowa zdołały już dotrzeć do Bugu.

W operacyach nad Wisłą i Narwią na pierwszy jednak plan wysuwa się problem utrzymania Modlina, silnej twierdzy, położonej na prawym brzegu Narwi u ujścia Narwi do Wisły, a sięgającej swymi fortami na lewy brzeg Wisły. Twierdza ta leży na północny wschód od Warszawy. Wraz ze Zegrzem, oddalonym o 26 km na prawym brzegu Narwi, i z oddaloną od Modlina zwyż 30 km. Warszawą, tworzył Modlin silny trójkąt twierdz.

Według ostatniego komunikatu niemieckiego wojska niemieckie wzięły już fortyfikacye Zegrza. Jeśli nadto się zważy, że Niemcy, wziąwszy Pragę, przeszli na lewy brzeg Wisły, wówczas nasuwa się przypuszczenie, że Modlin znajduje się w przededniu zupełnego otoczenia.

Z wiadomości pochodzących ze źródeł rosyjskich, trudno wyprowadzić jakikolwiek wniosek, co Rosyanie zamierzają robić z Modlinem. Czy śladem Warszawy i Dęblina ma być opuszczony, czy też pozostawiony oblężeniu, ma oczekać odwrócenia się szczęścia od oręża sprzymierzonych?

W każdym razie podnieść należy, iż w obecnej sytuacyi wojennej nie można przypisywać Modlinowi zbyt wielkiego znaczenia. Modlin miał swoje wielkie chwile, jako podwójny przyczółek mostowy, jako twierdza wspierająca i nawzajem wspierana przez Warszawę. Z chwilą utracenia Zegrza i Warszawy, i zupełnego wycofnia się z Królestwa, Modlin znaczenie swe jednak utracił i Rosyanie ryzykowaliby zbyt wiele, pozostawiając go na pastwę ciężkich dział wojsk sprzymierzonych.

Między Wisłą a Wieprzem odwrót Rosyan wśród ciągłych kontrataków trwa nieprzerwanie. Wojska sprzymierzone wzięły już Lubartów, położony o 25 klm. na północ od Lublina i Michów oddalony o tą samą odległość od lubelskiej linii kolejowej i odrzuciły Rosyan za dolny Wieprz, oddalony około 45 km od wspomnianej linii kolejowej. Wojska rosyjskie cofają się w tym odcinku w kierunku północno-wschodnim, utrzymując kontakt z oddziałami cofającymi się z linii Wisły.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów gen. Rosya. Bez daty. Między Dźwiną a Niemnem żadne istotne nie zaszły zmiany. D. 5 bm. odparliśmy zwycięsko Niemców, którzy zaatakowali nas w okolicy źródeł Piwessy.

Na lewym brzegu Narwi trwała walka w nocy 5 b. m. i dnia następnego bardzo zacięta walka na drodze do Rożan i Ostrołęki, na wschód od Ostrowa. Cały szereg naszych energicznych kontrataków trzymał wrogą na rozległym froncie w odległości około 10 km. od Narwi. Wzięliśmy wiele setek jeńców. Zacięta walka i ogień karabinowy trwa dalej.

W odcinku środkowej Wisły, po naszym odwrocie na prawy brzeg, panuje spokój. Warszawa została opuszczona, aby miastu oszczędzić skutków ostrzeliwania. — Bezowocne usiłowania Niemców, aby rozprzestrzenić się w okolicy Maciejowic, trwają dalej.

Między Wisłą a Bugiem były walki w dniu 5 b. m. na wschód od drogi Trawniki—Włodawa nadzwyczaj zacięte. Nieprzyjaciel skoncentrował tam ogień swoich licznych dział, co zmusiło nasze wojska do nieznacznego cofnięcia się na północ. Zresztą położenie niezmienione.

Prasa rosyjska o położeniu.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg.“ donoszą z Petersburga o nast. komunikacie petersb. agencyi telegraficznej: Jedynym umocnionym punktem nad Wisłą, który pozostaje Rosyanom po opuszczeniu Warszawy, jest Modlin, który usiłują osaczyć znaczne siły niemieckie. Według „Rjeczy“, armia niemiecka nie dopięła swego celu leżącego w zupełnem osaczeniu armii rosyjskiej, jakkolwiek nie można odmówić jej sukcesów. Odwrót rosyjski nie wywołuje w opinii publicznej przerażenia, jak to w Niemczech oczekiwano. Wszystkie pisma omawiają opróżnienie Warszawy i są dobrej myśli.

Opozycyjna mowa Milukowa.

Kopenhaga. (T. B.) Na posiedzeniu Dumy wygłosił przywódca kadetów Milukow następujące przemówienie:

Już przed pół rokiem zebraliśmy się z uczuciem wielkiego zaniepokojenia i powiedzieliśmy to na tajnem posiedzeniu jasno. Rząd odpowiedział, że nie potrzebuje naszej pomocy. Obecnie jesteśmy zebrani w momencie najcięższych doświadczeń narodu. Zapewnienia rządu okazały się czczemi frazesami, ponieważ zadania Dumy prowadzenia w kraju uświadomionego życia politycznego były przez rząd w każdym kierunku uniemożliwiane. Całkowite niedowierzanie narodowi jest jeszcze ciągle myślą przewodnią naszego życia politycznego. Pod osłoną konieczności wojennej wszczęto najbezmyślniejsze prześladowania obcych narodowości szczególnie żydów. Jako urzędników posłano do świeżo zdobytej prowincyi Galicyi szumowiny prowincyonalnego stanu urzędniczego. Przeciw biednym żydom rosyjskim przeprowadzono systematyczne i najgroźniejsze prześladowanie.

Co do procesu przeciw socyalistycznym członkom Dumy, to wglądnąłem w akta i poznałem, że proces ten pozostanie po wszystkie czasy symbolem rosyjskiego przekręcania prawa. Mowca domaga się następnie przywrócenia Dumie jej członków i natychmiastowej pełnej amnestyi dla politycznych przestępców. Także i system przekupstwa kwitnie dalej. Przez ustąpienie ministra wojny jeszcze niczego nie zrobiono, gdyż on po prostu Dumę oszukiwał. Mowca domaga się śledztwa sądowego, albowiem czyny należy określić jako zbrodnie przeciw państwu. Wywody Milukowa bez przerwy przerywali członkowie Dumy okrzykami potakującymi a po ukończeniu mowy rozległa się burza oklasków.

Znamienny głos szwajcarski.

Genewa. (Tel. pryw.) Przyjazna Czwórporozumieniu „Gazette de Lausanne“ pisze, iż obecne ogólne położenie wojenne Rosyi wskazuje, że Rosya nie ma już żadnej armii i nim będzie mogła myśleć o ofenzywie, musi stworzyć nowe armie. Dotychczasową trzymilionową armię rosyjską musi się uważać za straconą. Rosya ma wprawdzie olbrzymie ludzkie rezerwy, lecz aby je wyćwiczyć i uzbroić potrzebuje na to dwóch lat. Dzisiaj stoją już Niemcy przed Rygą. Jeśli zaś zważy się, że flota niemiecka panuje nad Bałtykiem i przez to ułatwiać może dowóz żywności i amunicyi, wówczas odpada założenie, iż Niemcy, będą musieli w marszu swym na Moskwę, śladem Napoleona, tworzyć olbrzymie etapy na linii Warszawa—Wilno—Smoleńsk.

Prawdopodobnie jednak Niemcy nie pójdą na Moskwę, lecz na Petersburg, na której to drodze mogą liczyć na ułatwienia etapowe. Czwórporozumienie musi się więc liczyć z możliwością obsadzenia Petersburga.

Pomoc japońska.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według „Petit Parisien“ utworzoną została przez rządy japoński i rosyjski komisya, mająca za zadanie uregulować z pomocą japońską sprawę zaopatrzenia Rosyi w amunicyę. Japonia, która już w ostatnich czasach dostarczała Rosyi amunicyi, będzie to czyniła w przyszłości w spotęgowanej mierze.

Straty francuskiej marynarki.

Paryż. (T. B.) Jak „Temps“ donosi, zostały obecnie wymienione w rozkazie dziennym armii okręty: pancernik Waldeck Rosseau, Leon Gambetta, pancernik Jean Barck i Bouvet, łodzie podwodne Cugnot, Courier, Saphir i Joule. Wymienienie to nastąpiło przy omawianiu wydarzeń wojennych, które kwestyonują egzystencyę tych okrętów względnie spowodowały ich zniszczenie. Wydarzenia te są znane z wyjątkiem jednego a mianowicie, które dotyczy łodzi podwodnej Joule, która dnia 1. maja wjechała w niebezpiecznej misyi do cieśniny Dardanelskiej i najechawszy na minę zatonęła wraz z załogą.

Wieści z Rumunii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do pism tutejszych donoszą, iż według wiadomości „Corriere della Sera“ z Bukaresztu, rumuńskie ministeryum wojny powołało pod broń dotychczas nie zmobilizowane roczniki. Chodzi tu o 10 roczników, a więc o trzy więcej, niż było zmobilizowanych podczas wojen bałkańskich.

Stanowczy krok w Atenach.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Aten, iż posłowie Czwórporozumienia przedłożyli prezydentowi ministrów Gunarisowi wspólną notę, w której żądają udziału Grecyi w wojnie. Nota ta jest bardzo kategoryczną, nie zawiera żadnych propozycyj, lecz wprost powiada, że Czwórporozumienie postanowiło uregulować problem bałkański w duchu sprawiedliwości i cywilizacyi“. Według noty Bułgarya otrzyma część serbskiej Macedonii, tudzież Kawallę z nieoznaczonym bliżej obszarem, zaś Grecya otrzyma odszkodowanie w Azyi Mniejszej. Nota powiada, że równoczesny krok uczyniono w Niszu i Sofii i wyraża nadzieję, że również Rumunia do akcyi przyłączy się.

Po otrzymaniu noty, która wywarła w Grecyi złe wrażenie, Gunaris udał się natychmiast do króla.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 9 sierpnia 1915.

Węgrzy o wypadkach w Królestwie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Politische Korrespondenz“ donoszą z Budapesztu: Węgrzy święcą wzięcie Warszawy i Dęblina nietylko jako wypadek militarny, lecz także łączą z temi zdarzeniami zainteresowanie, znajdujące swe naturalne wyjaśnienie w wiekowych głębokich stosunkach, łączących Węgrów z Polakami a Węgry ze starem Królestwem Polskiem, które to stosunki dziś odżywają.

Każdy Węgier buduje na tem, że wojna światowa Polakom w Królestwie Polskiem przyniesie w nagrodę ich miłości do ojczyzny, ich cierpieniom za wolność, zrzucenie tyraństwa carskiego.

Choroba Goremykina.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą tutaj, iż Goremykin uległ wczoraj atakowi nerwowemu. Jego dalsze powołanie w urzędzie jest nieprawdopodobne.

Około angielskiej noty do Ameryki.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Prasa amerykańska uważa notę angielską za niezadowalającą i wzywa rząd, by natychmiast raz jeszcze zaprotestował w Londynie. Przygotowuje się nowa nota amerykańska. Stany Zjednoczone odrzucą przyjęcie zapatrywania angielskiego. Oczekiwana jest dalsza wymiana not. Dzienniki przemawiają w bardzo ostrym tonie, mówiąc, że sposób interpretowania praw międzynarodowych przez Anglię jest zupełnie odmienny od amerykańskiego, i że Anglia w praktyce zdaje się uznawać tylko jedno prawo, mianowicie własną korzyść. Członkowie kongresu ze Stanów południowych zamierzają w najbliższej sesyi wymusić nową akcyę, gdyby Wilson nie postarał się o otwarcie portów neutralnych. Mówią wyraźnie o zamiarze niedopuszczenia do wywozu broni.

Nowy Jork. (T. B.) (Wiadomość nadeszła drogą telegrafu bez drutu od prywatnego korespondenta Biura Wolffa). Odpowiedź angielska na protest amerykański z powodu uniemożliwienia handlu, która została uznaną przez dzienniki wszystkich części kraju za niewystarczającą i wymagającą dalszego protestu, została teraz określoną przez wiele dzienników nawet jako obraza Ameryki.

Przeciw lichwie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jutrzejsze wydanie „Dziennika ustaw państwowych“ i „Wiener Ztg“ przyniosą nowe cesarskie rozporządzenie przeciw lichwie, a to w miejsce rozporządzenia z dnia 1 sierpnia 1914 r. Nowe rozporządzenie zaostrza przepisy o prawie konfiskaty danego przedmiotu na rzecz państwa, na dobro potrzebującej ludności.

Cholera azyatycka w Galicyi.

Wiedeń (T. B.). Według sprawozdań, które nadeszły wczoraj do departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych, stwierdzono w Galicyi w dniu 7. sierpnia bakteryologicznie wypadki cholery: 3 w (1 gminie) w pow. buczackim, 96 (8) pow. cieszanowski, 5 (1) pow. doliński, 34 (5) pow. jaworowski, 3 (1) kałuski, po 1 w pow. nowotarskim i przeworskim, 38 (4) w pow. Rawa Ruska, 3 (1) w pow. rohatyńskim, 1 w pow. rzeszowskim, 8 (4) w pow. sanockim, 6 (1) w pow. starosamborskim, 1 w pow. stryjskim, 8 (1) w pow. żydaczowskim.



L. 70315/III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

***) Mąka pszenna Nr. 0:** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka . . 95.—
za 1 klgr. . . . . 1.—
Mąka pszenna do gotowania:
za 100 klgr. bez worka . . . . . 85.—
za 1 klgr. . . . . —.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr.
bez worka . . . . 78.—
za 1 klgr. . . . . —.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr.
bez worka . . . . 70.—
za 1 klgr. . . . . —.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka 65.—
za 1 klgr. . . . . —.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka . . . . 58.—
za 1 klgr. . . . . —.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka . . . . 60.—
za 1 klgr. . . . . —.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów: . . . . —.4
Chleb za 70 gramów . . . . . . —.5
****) Mięso pierwszej jakości:** a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka 4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek . 3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka 4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek . 3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka 3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek . 2.52

Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka 3.88
b) łopatka i boczek 3.36
Szynka wędzona surowa w całości . . 4.32
Szynka gotowana krajana na części . . 6.92
Kiełbasa surowa siekana 2.80
Kiełbasa krajana wędzona 4.52
Kiełbasa siekana wędzona . . . . 4.—
Wędzonka surowa . . . . 4.—
Wędzonka gotowana 4.20
Sardelki sztuka . . . . —.20
Kiełbaski wiedeńskie para . . . . —.20
Słonina 1 klgr. 4.20
Smalec 1 klgr. 4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr. . . . 83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr. . . 87.—
w głowie za 1 klgr. . . . . . . —.88
rąbany z głowy za 1 klgr. . . . . —.90
w kostce za 1 klgr. . . . . . . —.92
Nafta: za 1 litr . . . . —.62
Sól kamienna 1 klgr. . . . . . . —.22
Sól warzonkowa 1 klgr. . . . . . —.28
Węgiel kamienny:
a) w składach 1 cetnar cłowy . . . 1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy . . . 1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko) . . —.80
*****) Zapałki szwedz.** za 1 pudełko . —.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek . —.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek . 2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

***) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.**

****) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.**

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona: na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.